

## Wielkie mity na temat Wielkiego Kryzysu

Dawne mity związane z wielkim kryzysem nie umarły. W dalszym ciągu pojawiają się one w podręcznikach ekonomii i nauk politycznych. Poza sporadycznymi tylko wyjątkami można tam znaleźć sformułowanie największego mitu XX wieku. Brzmi ono następująco: Odpowiedzialny za wielki kryzys był kapitalizm oraz wolnorynkowa ekonomia i dopiero interwencja rządu spowodowała uzdrowienie amerykańskiej gospodarki. W niniejszym eseju będącym fragmentem książki zatytułowanej *Wielkie mity na temat Wielkiego Kryzysu*, Lawrence W. Reed, obala mit zbawiennej roli polityki New Dealu jako remedium na kryzys. Patrząc na dzisiejsze zakusy rządzących, którzy chcą doprowadzić do ogólnoswiatowego programu wyjścia z kryzysu, tekst może być wielce pouczający.

### NOWY ŁAD

W 1932 roku Franklin Delano Roosevelt wygrał wybory prezydenckie, uzyskawszy 472 głosy elektorskie w porównaniu do zaledwie 59 głosów, jakie zebrał urzędujący Herbert Hoover. Program wyborczy Partii Demokratycznej, na której czele stał Roosevelt, głosił: „Uważamy, że program wyborczy partii to umowa z ludem, i jej warunków partia, której powierzono władzę, ma wiernie przestrzegać”. Partia domagała się 25-procentowej redukcji wydatków federalnych, zrównoważonego budżetu, racjonalnego obrotu złotem, „aby zapobiec wszelkiemu ryzyku”, wycofania się rządu z obszarów, które przynależą raczej przedsiębiorstwom prywatnym, a także położenia kresu „ekstrawagancjom” programów Hoovera w zakresie polityki rolnej. Oto co obiecał kandydat na prezydenta, Roosevelt. Ale nie ma to wiele wspólnego z tym, czego późniejszy prezydent Roosevelt rzeczywiście dokonał.

Kiedy Roosevelt został zaprzysiężony w dniu 4 marca 1933 roku, Waszyngton był pełen zarówno obaw, jak i optymizmu – obaw, że gospodarka może nie zostać uzdrowiona, zaś optymizmu, ponieważ ufano, iż właśnie nowy i stanowczy prezydent będzie w stanie dokonać zmian. Humorysta Will Rogers uchwycił powszechne odczucia wobec Roosevelta, kiedy ten powołał nową administrację: „Cały kraj jest z nim, właśnie dlatego, że on coś robi. Gdyby spalił Kapitol, wszyscy wiwatowalibyśmy, mówiąc, cóż, przynajmniej udało nam się jakoś wywołać pożar”.

### „NIE MA SIĘ CZEGO BAĆ, Z WYJĄTKIEM SAMEGO STRACHU”

Roosevelt w istocie dał początek zmianom, ale prawdopodobnie nie takich zmian kraj się spodziewał, udzielając mu kredytu zaufania w postaci wyboru na urząd prezydenta. Niefortunnie rozpoczął prezydenturę, potępiając w przemówieniu inauguracyjnym wielki kryzys za „niegodziwych handlarzy walutami”. Nie powiedział nic na temat niegospodarności FED i niewiele o szaleństwach Kongresu, które przyczyniły się do pogłębienia problemów. W rezultacie zaś jego działań gospodarka pogrążyła się w kryzysie na resztę dekady. Adaptując zrećznie wypowiedź XIX-wiecznego pisarza Henry’ego Davida Thoreau, Roosevelt powiedział w swoim przemówieniu: „Nie mamy się czego bać, z wyjątkiem samego strachu”. Jednakże, jak wyjaśnia dr Hans Sennholz z Groove City College, prawdziwy powód do strachu Amerykanie mieli w postaci polityki Franklina Delano Roosevelta:

*W czasie pierwszych 100 dni swojej prezydentury mocno się wahał w kwestii regulacji dochodów. Zamiast usunąć wzniesione przez swoich poprzedników bariery dla dobrej*

*koniunktury, sam zbudował nowe. Zagroził integralności dolara amerykańskiego w wyniku ilościowych wzrostów i spadków. Przejął należące do ludzi zasoby złota, a następnie zdewałował dolara o 40 procent.*

Dyrektor biura budżetu państwa, Lewis W. Douglas, sfrustrowany i rozgniewany tym, że Roosevelt tak szybko i gruntownie zaprzestał realizowania programu partii, z którym startował do wyborów, podał się do dymisji za ledwie po roku pełnienia urzędu.

W maju 1935 roku na Uniwersytecie Harvarda Douglas powiedział jasno, że Ameryka staje w obliczu doniosłego wyboru:

*Czy wybierzemy podporządkowanie się nas samych – tego wielkiego kraju – despotyzmowi biurokracji, kontrolowaniu każdego naszego działania, zniszczeniu równości, którą osiągnęliśmy, wreszcie zredukowaniu nas do położenia zubożałych niewolników państwa? Czy też będziemy uparcie trwać przy wolnościach, o które człowiek walczył przez ponad tysiąc lat? Ważne jest, by zrozumieć wielkość problemu, jawiącego się przed nami. (...) Jeżeli nie wybierzemy bezwzględnej, despotycznej biurokracji, kontrolującej nasze życie, niweczącej rozwój, obniżającej standard życia (...) wówczas stanie się jasne, że funkcja rządu federalnego w warunkach demokracji ma polegać na ograniczeniu swojej aktywności do tych obszarów, których demokracja dotyczy, na przykład obrony narodowej, utrzymywania prawa i porządku, ochrony prawa i własności, zapobiegania nieuczciwości i (...) ochrony społeczeństwa przed (...) partykularnymi interesami poszczególnych środowisk.*

## **NOWY ŁAD OD PODSTAW**

Kiedy 4 marca 1933 roku nowy prezydent objął urząd, kryzys zdążył już mocno dotknąć system bankowy. Działanie Roosevelta mające na celu zamknięcie banków i ogłoszenie w dniu 6 marca ogólnokrajowego „urlopu od bankowości” (banking holiday), który zakończył się całkowicie dopiero dziewięć dni później, jest ciągle przywoływane przez jego apologetów jako rozstrzygający i niezbędny ruch. Friedman i Schwartz jednakże wyjaśniają, że to rzekome lekarstwo było „gorsze niż choroba”. Taryfy celne nałożone przez ustawę Smoota-Hawleya oraz niegodziwość opartej na wyzysku polityki monetarnej, prowadzonej przez FED, to główni winowajcy odpowiedzialni za powstanie warunków, które dały Rooseveltowi pretekst do tymczasowego pozbawienia deponentów ich pieniędzy, zaś urlop dla banków nie wpłynął na zmianę tych podstawowych zasad. „Ponad 5 tysięcy banków, które działały w momencie ogłoszenia „urlopu”, nie otworzyło ponownie swoich podwojów po jego zakończeniu, a ponad 2 tysiące z nich nie zrobiły tego już nigdy” – donoszą Friedman i Schwartz.

Ekonomista Jim Powell z Cato Institute wydał w 2003 roku rewelacyjną książkę na temat wielkiego kryzysu gospodarczego, zatytułowaną *How Roosevelt and His New Deal Prolonged the Great Depression*. Autor pokazuje, że „Prawie wszystkie upadłe banki stanowe przestrzegały praw systemu bankowego”, czyli praw, które zakazywały bankom otwierania nowych filii i tym samym różnicowania swoich ofert oraz zmniejszania ryzyka. Powell pisze: „Chociaż Stany Zjednoczone ze swymi prawami systemu bankowego zanotowały upadłość tysięcy banków, to w Kanadzie, gdzie pozwolono bankom na rozszerzanie ich działalności, nie upadł ani jeden bank...” Co ciekawe, krytycy kapitalizmu, którzy uwielbiają winą za wielki kryzys obarczać rynek, nigdy nie wspominają o tym fakcie.

Kongres najpierw udzielił prezydentowi władzy do przejęcia prywatnych zasobów złota należących do amerykańskich obywateli, a następnie do odgórnego ustalenia ceny złota. Pewnego ranka Roosevelt, jedząc śniadanie w łóżku, zdecydował wraz z sekretarzem skarbu państwa o zmianie stosunku złota do banknotów dolarowych. Po oszacowaniu swoich

możliwości Roosevelt ustanowił 21-procentową podwyżkę cen, ponieważ „to szczęśliwa liczba”. Morgenthau w swoim pamiętniku napisał: „Gdyby ktoś wiedział, w jaki sposób w rzeczywistości ustalamy cenę złota poprzez kombinację szczęśliwych liczb, sądzę, że byłby przerażony”. W 1933 roku Roosevelt własnoręcznie storpedował konferencję ekonomiczną w Londynie, zwołaną na wniosek innych znaczących krajów w celu obniżenia wysokości taryf celnych i przywrócenia parytetu złota.

Do wczesnych lat trzydziestych XX wieku Waszyngton wraz ze swoim beztroskim bankiem centralnym starli na miarę standard złota. Odrzucenie parytetu złota przez Roosevelta usunęło większość pozostałych czynników hamujących nieograniczoną ekspansję pieniądza i kredytów, co kraj w późniejszych latach przypłacił deprecjacją waluty. Senator Carter Glass ujął to dobrze, kiedy na początku 1933 roku ostrzegał Roosevelta: „To hańba, sir. Ten potężny rząd, mocny dzięki zasobom złota, łamie swoje obietnice dotyczące wypłacania owego złota wdowom i sierotom, którym sprzedał obligacje rządowe z zobowiązaniem zapłaty złotą monetą po aktualnym kursie wartości. Łamie obietnicę wykupienia rządowych banknotów przy pomocy złotych monet po aktualnym kursie ich wartości. To hańba, sir”.

Roosevelt przejął krajowe złoto, a także przywrócił sprzedaż alkoholu w amerykańskich barach i innych lokalach publicznych. W drugą niedzielę pobytu w Białym Domu napomknął przy kolacji: „Sądzę, że teraz czas na piwo”. Tej samej nocy naszkicował wstępną wersję adresowanej do Kongresu notatki z prośbą o zakończenie prohibicji. Biały Dom we wtorek zaaprobował uchylenie przepisu, w czwartek Senat poprawkę uchwalił, zaś przed upływem roku ratyfikowało ją dość stanów, aby dwudziesta pierwsza poprawka stała się częścią Konstytucji. Jeden z obserwatorów, komentując ten zadziwiający zwrot wydarzeń, zauważył, że z dwóch ludzi idących ulicą na początku 1933 roku – z których jeden miał złotą monetę w kieszeni, a drugi butelkę whisky pod płaszczem – człowiek z monetą był uczciwym obywatelem, ten z whisky zaś przestępcą. Rok później sprawa wyglądała dokładnie odwrotnie.

W pierwszym roku Nowego Ładu Roosevelt zaproponował, by przeznaczyć na wydatki 10 miliardów dolarów, podczas gdy dochody wynosiły zaledwie 3 miliardy dolarów. Pomiedzy rokiem 1933 a 1936 wydatki rządowe zwiększyły się o ponad 83 procent. Federalny dług gwałtownie wzrósł o 73 procent.

Franklin Delano Roosevelt namówił Kongres do powołania w 1935 roku rządowej agencji ubezpieczenia społecznego, Social Security Administration, oraz do ustanowienia w 1938 roku po raz pierwszy w kraju prawa do pełnej pensji minimalnej. Podczas gdy do dzisiaj ogół społeczeństwa wyraża pełne uznanie za te dwa posunięcia, wielu ekonomistów ma inny punkt widzenia. Prawo do pensji minimalnej wypiera z rynku pracy wiele osób niedoświadczonych, młodych, niewykwalifikowanych i społecznie upośledzonych. (Na przykład uchwalone w 1933 roku, jako część innej ustawy, klauzule płacy minimalnej spowodowały wyrzucenie z pracy około pół miliona czarnoskórych)<sup>24</sup>. Natomiast współczesne badania i oceny ujawniają, że agencja Social Security stała się tak strasznym i długotrwałym ubezpieczeniowym koszmarem, że albo będzie musiała zostać sprywatyzowana, albo i tak już wysokie podatki, potrzebne do utrzymywania jej na powierzchni, będą musiały wzrosnąć do kosmicznych rozmiarów.

Roosevelt przeprowadził uchwalenie Ustawy o pomocy rolnikom (Agricultural Adjustment Act, AAA), która ściagała z przetwórców rolnych nowy podatek, a następnie używała tego dochodu do nadzorowania masowego niszczenia wartościowych upraw i uboju bydła. Federalni przedstawiciele nadzorowali ponury spektakl niszczenia poprzez przyoranie zupełnie dobrych pól z uprawą bawełny, pszenicy i kukurydzy (trzeba było nakłaniać muły do tratowania pól; przyuczono je przecież, by szły pomiędzy zagonami). Zdrowe bydło, owce i świnie były wybijane i grzebane w masowych dołach. Minister rolnictwa Henry Wallach osobiście wydał rozkaz uboju sześciu milionów prosiąt, zanim urosną do rozmiaru

dorosłych świń. Po raz pierwszy administracja płaciła też rolnikom za to, aby nie podejmowali pracy. Nawet gdyby AAA pomogła rolnikom, zmniejszając dostawy i podnosząc ceny, mogłaby to zrobić jedynie kosztem milionów innych ludzi, którzy musieli płacić te ceny albo zadowalać się mniejszą ilością jedzenia.